Nr. 127. Kraków, Czwartek 3 Czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

Wszechpolskie kalumniatorstwo.

Można przysiądz z czystem sumieniem, że z pod egidy wszechpolskiej wypełza najwięcej kalumniatorów, uprawiających swe rzemiosło w różnej tonacji, różnego kalibru i różnego pochodzenia. Czynią to z nich jedni z zamiłowania, inni z przypodobania się swym szefom, a jeszcze inni z podłości, — dla interesu.

Ostatnimi czasy, kiedy to poseł Stapiński przydeptał dwa wszechpolskie płazy kalumniatorskie, czołgające się między »Słowem Polskiem«, »Polnische Correspondenz«, niemiecką »Zeit«, a »Ojczyzną«, że aż z nich jad wysączał się po łamach tych organów, wszechpolskie kalumniarstwo spotęgowało się — swoją drogą li na pożytek i honor tych, którzy tym jadem oblewani zostali. Panowie Nowicki—Obogi, ci zababrywacze i ubabrywacze mizerji na stoły wszechpolskiego kawiarnianego politykowania, rzecz prosta, jako że na gruncie wiedeńskim najwięksi kalumniatorzy wiodą prym. Lecz widocznie »polityczny przemysł« chlebodawców został porządnie zagrożony, kiedy łebki podniosły wszystkie wszechpolskie płazy i syczą i jad sączą ze siebie, a na kogóżby, jak nie na ludowców.

Na posiedzeniach towarzystw oświatowych czy ekononomicznych wszechpolacy pierwsi wzywają, by »do instytucji nie wprowadzać polityki«, by się tem wzajemnie nie jątrzyć, by »nie rozbijać wspólnej pracy dla dobra ogółu«, ale sami trzymają się tych wezwań, o ile ich osobisty interes polityczny tego wymaga, a gdy szefowie dadzą znak, to nawet z najmniejszej szparki wypełza najdrobniejszy płazik i dalejże syczeć, kąsać, przeciwników politycznych.

Z pierwszego wzięcia do ręki jakiegoś wszechpolskiego pisma, choćby to nie było »pismo polityczne« poznać, gdy ono opanowane przez wszechpolskie jeśli już nie płazy, to mszyce, kto jego rodzicem i jakie tam nieraz znajdują się kalumnie, nad któremi się zastanawiając, przychodzi się do przekonania, że to robota na zamówienie, licząca na to, że 70 procent czytających te wynurzenia osób, ślepo w to uwierzy, bo »to stało w »Słowie Polskiem«, bo to stało... w wiedeńskiej »Zeit«, bo to pisał... ho! ho! ho! nawet taki pan, bo przecie poziom moralny równa się dwa razy przekreślonemu zeru.

Ciężkie czasy naszły wszechpolaków, kiedy aż czuli się w potrzebie przyłączyć do siebie stojałowczyków i to zapewne nie na sucho i nie postno. Nie darmo ks. Stojałowski aż w czterech numerach swego organku licytował się i pytał w artykułach z kim się ma połączyć. Ludowcy nie stawali do licytacji, nabyli ich wszechpolacy.

Ciężkie czasy dla wszechpolaków, kiedy aż w »Przewodniku oświatowym« krytym sztychem wsunął jakiś „wszechpolaczek" podłą kalumnię na organa partyjne ludowców, a przytem głupszą od pary podartych kaloszy. Byle tylko huzia! Ciężkie muszą być dla wszechpolaków czasy, kiedy w swe objęcia przyjmują już nietylko »przedstawicielstwo poselskie«, w osobach Stohandla, Szajera i Stojałowskiego, ale kiedy ściągli na zachodnie kresy, jakiegoś »redaktora« Horwatha, niedawno przez miesiąc przebywającego... w »kąpielach«, a będącego w spółce z rozpitym awanturnikiem, kilkakrotnie karanym sądownie osobnikiem Trojanem, mającym akt oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego. Ciężkie czasy, kiedy muszą usty Stojałowskiego i jego piórem godzić Horwatha po 10 h. od wiersza, co ten będzie wypisywał... na ludowców.

Z chwilą, kiedy wybory parlamentarne wykazały, że nawet w powiecie żywieckim otrzymał kandydat P. S. L. 2500 głosów, a gdy do tego jeszcze p. Szwed zgłosił przystąpienie do ludowców, zesłano Horwatha do Żywca z pukawką kalumniatorską na wojnę z ludowcami. „Pukawka" jednak nie dopisywała, a redaktor się stracił... Drugi się też za pewien czas straci... »Zapach« po nim już dawno wywiał, a ludowcy są, będą i wcale dobrze się im powodzi.

Ta metoda politykowania, ta taktyka kalumniatorska nie powinna nas zrażać. Doczekamy się, że w niedalekiej przyszłości społeczeństwo pozna się na niej, i źle by było z takiem społeczeństwem, któreby się na czemś podobnem nie mogło poznać. Bądźmy dumni z tego, że nas to z owej strony spotyka, bo kiedyś będzie naszą, ludowców zasługą, że nie zważając na jad płazów i żmij, deptaliśmy to jaszczurcze plemię nie dla „politycznego przemysłu", nie dla osobistych korzyści jednostek P. S. L. ale broniąc całego kraju przed drugą plagą egipską, jaką się już okazała polityka endecka w kraju, a jeszcze lepiej w Królestwie Polskiem. A im dłużej chwilowo rozpierać się będzie »wszechpolski kram«, im dłużej będzie handełesować polityka osobista geszeftów, tem większy będzie upadek tego bożyszcza ulanego z niedołęstwa, blagi i narodowego nieszczęścia.

Obowiązkiem ludowców jest przystąpić do odchwaszczenia jak najrychlej i wziąść się do skonsolidowania wszystkich sił przeciw kanionce narodowej.

J. R.

Nasi wychodźcy.

(Z doświadczeń Polskiego Towarz. Emigracyjnego).

Nadszedł wreszcie umówiony dzień. Zaroiło się w naszem biurze! Drzwi się nie zamykają od rana, a co przybysz, to kuferek na plecach, tobołek w ręku i twarz rozjaśniona, niby u szlachcica, gdy się do kąpieli nadmorskich dla rozrywki wybiera. I mnie wesoło na duszy, bo widzę przed sobą polskiego chłopa, któremu mogę być użytecznym już nie przy zielonem biurku, jeno przy robocie takiej szarej, co to rękawy zakasać trzeba.

Ale wnet troska: oto zamiast zapowiedzianych jedenastu, przybyło z jakiejś tam Wólki tylko pięciu.

— »Czemu«? — pytam?

— »Rozmyślili się« — odpowiada lakonicznie najstarszy.

— »Jakto, rozmyślili się i nie zawiadomili nas o tem ani słówkiem? A tak się przecież prosili wszyscy«?

— »Nie było już czasu na pisaninę« — odpowiada z flegmą zagadnięty, bynajmniej nie zapokojony moim frasunkiem — „rozmyślili się już na dworcu kolejowym, bo im tam ktoś odradził, że to niby w Prusach lepiej".

Masz tobie! a myśmy tylu szukających pracy z niczem odesłać musieli...

A potem, jak uzupełnić powstałe w ten sposób luki? Pociąg za kilka godzin odchodzi?

Nie mam jednak czasu zastanawiać się nad tem, bo właśnie podbiega do mnie urzędnik, zapisujący wychodźców do kontraktów. Na twarzy jego maluje się graniczące z przestrachem zakłopotanie.

— „Panie dyrektorze, ten Francuz, Brazier, zastrzegł sobie, że chce koniecznie mieć robotników, znających się dobrze na uprawie buraków. Jest prezesem Comice Agricole, sprowadza na próbę, obiecuje, że jeśli próba wypadnie pomyślnie, cała jego okolica sprowadzać będzie robotników polskich...

— »No, tak, więc co? — przerywam zniecierpliwiony.

— »Ci trzej, cośmy ich dla niego przeznaczyli, przyznali się, że o burakach tylko z barszczu mają pojęcie...

Rozumiem teraz grozę położenia i jednocześnie zdumiony nową tą niespodzianką, zapytuję jednego z wieśniaków, na którego wskazuje mi urzędnik:

— »Jakto, wy, przyjacielu, nie pracowaliście jeszcze nigdy przy burakach«?

— »Ano, żeby tak rzetelnie powiedzieć, to nie. Myśmy som od kosy«.

— »A przecież w odpowiedzi na nasze zapytanie odpisaliście, że znacie się doskonale na robocie przy burakach, że pracowaliście już nieraz przy burakach na rozmaitych folwarkach i na Saksach«?

Chłop rusza ramionami, uśmiecha się filuternie i spogląda znacząco do swych towarzyszy.

— Jakto może być, powtarzam zirytowany.

— Myśmy tam nic nie pisali, odpowiada jeden z zagadniętych po dłuższej pauzie — my nawet niepisemni, to inny pisał za nas, niby szwagier mój.

Pisali panowie, że chcą ludzi tylko do buraków, to może on tam i nagryzmolił co o burakach. Myśmy nie winni, bo my sami wolimy do kosy...

Trzeba w ostatniej chwili przeprowadzić na nowo dokonany już na podstawie listownych orzeczeń podział robotników stosownie do wymaganych przez poszczególnych pracodawców kwalifikacji. Czas nagli, robota jest żmudna, a przybyli wieśniacy bynajmniej jej nie ułatwiają, targując się niekiedy o rozmaite głupstwa, lub nie mogąc, czy nie chcąc zrozumieć najjaśniejszych rzeczy. Oto np. jakiś chudziak oburza się głośno, że w ofiarowanym mu kontrakcie Francuz zastrzega, że zamiast pół litra wina, dawać będzie robotnikom po litrze jabłecznika dziennie. Oświadcza stanowczo, że kontraktu takiego nie przyjmie.

— A wy co doma do obiadu pijacie? — zapytuje go złośliwie, stojący obok robotnik — pewnikiem wino z piwem? hi — hi".

— Żebyś wiedział, że doma piję wodę, a do Francji jadę poto, by pić wino! — odcina się rezolutnie zagadnięty. I dopiero wymownym argumentom kilku takich, „co już bywali po świecie", udało się go przekonać, że litr dobrego jabłecznika może lepiej smakować, niż pół litra kiepskiego wina.

Najtrwalej jednak zarył mi się w pamięci z całej tej paczki wychodźców pewien gospodarz, bardzo tęgi w mowie i nawet mało powściągliwy w piórze, który dowiódł, jak można samego siebie niepotrzebnie krzywdzić. Nie chcę go kompromitować, więc nazwę go zmyślonem nazwiskiem n. p. Walczak. Otóż ów, dajmy na to, Walczak, ze wszystkich, którzy się do nas zgłaszali o kontrakty, najenergiczniej się upominał, byśmy go wraz z trzema innymi wysłali do Francji. Wymieniliśmy z nim, jak zresztą z innymi, po kilkanaście listów i pocztówek. Wtedy jednak, gdy inni zachowali w swych listach, nawet w wypadkach odmowy z naszej strony, do końca ton uprzejmy, ten spostrzegszy u nas wahanie, zaczął nam wymyślać, wcale zresztą parlamentarnie.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawa chełmska w Dumie.

Na wtorkowem posiedzeniu Dumy wniesiony został rządowy projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny. Komitet seniorów Dumy, który najpierw każdy rządowy projekt, nim przyjdzie pod obrady Izby posłów — rozpatruje, zadecydował, że projekt chełmski należy odesłać do komisji wniosków prawodawczych i komisji samorządowej.

W Dumie zaś stronnictwa podzieliły się na 3 niejako frakcje: czarnosecińcy, prawica i październikowcy, oświadczyli się bez żadnych zastrzeżeń za odesłaniem wniosku do komisji. Czarnosecińcy udowadniali nawet jego »słuszność«.

Niezdecydowane stanowisko w sprawie chełmskiej zajęli kadeci. Przez reprezentantów swoich: Makłakowa i Milukowa oświadczyli się za odesłaniem wniosku do komisji ze względów formalnych, zastrzegając sobie wypowiedzenie zasadniczego stanowiska w sprawie projektu w czasie merytorycznej dyskusji w Dumie.

Jedynie socjaliści i Polacy wypowiedzieli się jasno i stanowczo żądali całkowitego odrzucenia projektu. Poseł socjalistyczny Gegeczkori, który pierwszy zabrał głos w dyskusji nad projektem chełmskim, uważa, że projekt ten jest owocem reakcyjnej polityki rządu, a ma na celu zaostrzyć waśń narodowościową.

Projekt wymierzony przez kamarylę dworską przeciwko narodowi polskiemu, narażonemu na klęski i uciskanemu, jest niejako odpowiedzią rządu na legalne żądanie autonomji przez Polaków. A przecież sprawa tak ważna, stanowiąca zamach na prawa narodu polskiego, a nawet i rosyjskiego powinna być rozstrzygnaną za pomocą powszechnego głosowania, plebiscytu.

Imieniem Polaków poseł Jabłoński złożył deklarację, w której stwierdza, że projekt chełmski narusza granice Królestwa Polskiego, występuje z prawami wyjątkowemi przeciw katolikom i ma na celu wynarodowienie Polaków.

Rząd od czasu zaprowadzenia konstytucji nie wniósł ani jednej ustawy, ani jednego projektu ustawodawczego, zmierzającego do zmiany systemu rządów w Królestwie, ale ustawicznie wnosi nowe projekty, krzywdzące Polaków. Swieżym jest projekt chełmski. »W tym projekcie prawodawczym — wywodził mówca — naród polski widzi zamach na swe prawa przyrodzone i objaw polityki gwałtu. Rostrzygając w projekcie tym kwestję, pozornie lokalną, Izba Państwowa przesądzi zarazem stosunek państwa do obywateli narodowości polskiej i wyznania katolickiego, oraz stosunek narodu rosyjskiego do narodu polskiego«.

Uchwalono przeciw głosom Polaków i socjalistów odesłać wniosek do komisji.

Stanowisko Koła polskiego.

W petersburskiem Kole polskiem zcierały się trzy zdania, które miały unormować stanowisko Polaków wobec sprawy chełmskiej. Jedni żądali, by opuścić Dumę natychmiast po wniesieniu projektu oderwania Chełmszczyzny, drudzy, by pozostać w Dumie i prowadzić politykę opozycyjną, inni wreszcie, by w dalszym ciągu kontynuować politykę realną.

Jak się okazuje z deklaracji posła Jabłońskiego zwyciężyło zdanie, by pozostać w Dumie i prowadzić politykę demonstracyjnie opozycyjną.

Z obrad komisji budżetowej nad szkolnictwem.

Wiedeń, 1. czerwca.

W dniu dzisiejszym podjęła komisja budżetowa w dalszym ciągu obrady nad rozdziałem »Wyznania i oświata«.

Poseł Stanek referował „Szkoły ludowe“, konstatując z zadowoleniem podwyższenie pozycji na szkoły ludowe. Domagał się utworzenia państwowej szkoły ludowej z językiem wykładowym czeskim w Wiedniu i postawił odpowiednią rezolucję.

Poseł Mastalka złożył imieniem posłów czeskich deklarację, że posłowie domagają się w myśl uchwalonej w roku zeszłym rezolucji założenia czeskiego Uniwersytetu na Morawach.

W tym samym duchu przemawiał poseł Czelakowsky.

Poseł Górki referował budżet »Szkół wyższych«, wynoszący łącznie 100.741,000 koron.

Z kolei przyszli do głosu posłowie ruscy, imieniem których poseł Oleśnicki domagał się utworzenia uniwersytetu ruskiego, przytaczając wszystkie dane, przemawiające za utworzeniem tego uniwersytetu.

Poseł Ceglński zajmuje się ostatnio wprowadzonemi reformami na polu szkolnictwa średniego. Reformy te uważa mowca za korzystne, a przedewszystkiem reformę sposobu egzaminowania i klasyfikowania.

Następnie zajmuje się galicyjskiemi szkołami średniemi, domagając się otwarcia większej ilości średnich zakładów naukowych z ruskim językiem wykładowym. Mowca żali się, że na 66 szkół średnich w Galicji, Rusini rozporządzają zaledwo 6-ma gimnazjami.

Poseł Wassilko występuje przeciw żądaniu moskalofilów zaprowadzenia na uniwersytecie lwowskim katedry języka rosyjskiego, gdyż żądanie to zastało podyktowane nie względami naukowymi, ale politycznymi.

O godzinie 6-tej wieczorem, zostały obrady przerwane.

Z kabaretu węgierskiego.

Wiedeń, 2 czerwca.

(*B*). Karol Merey-Horwath był przed laty dziennikarzem prowincjonalnym. Z tego tytułu pozostawał w stosunkach z Belą Barabaszem, wiceprezydentem stronnictwa niezawisłości.

Kiedy w roku 1905 wybuchło ciężkie przesilenie między większością parlamentu węgierskiego, a koroną i kiedy absolutystyczne rządy Fejervarego stanęły na przeszkodzie wszelkiemu porozumieniu, Horwath, obrotną widocznie uposażony głową, przedłożył swemu znajomemu, Barabaszowi projekt rozwikłania trudności. Korona mianuje z łona większości gabinet przejściowy, który obok czynności bieżących, miałby przedewszystkiem doprowadzić do skutku reformę wyborczą, opartą na głosowaniu powszechnem. Zanim zadanie to zostanie dokonane, kwestja wymagań w zakresie madjaryzacji armji ma spoczywać. Dopiero przyszła Izba zwołana na zasadzie nowej ordynacji wyborczej, rozstrzygnie o losie reformy wojskowej. Do tego czasu sprawa pozostaje w zawieszeniu.

Tak opiewał projekt Horwatha, podany Barabaszowi. Ten go zakomunikował Koszutowi i Fejerwaremu i po krótkich rokowaniach przyszło w r. 1906 do zawarcia owego układu między koroną, a większością parlamentarną, na mocy którego obecny gabinet koalicyjny przyszedł do rządów.

Lecz gabinet Wekerlego zamiast dążyć do urzeczywistnienia głównego zadania, do uskutecznienia reformy wyborczej, przetrwonił czas trzyletni na drobnych agendach zawiadowczych, ułożył wykrętny projekt ordynacji wyborczej, ale go nawet nie uczynił przedmiotem akcji celowej, a wreszcie pod pozorem konfliktu w sprawie banku państwowego podał się do dymisji.

Gabinet Wekerlego sprzeniewierzył się obowiązkom podjętym i rzucił kraj na fale niebezpiecznego przesilenia.

Przez cały czas tej nowej fazy niepewności jutra, pojawiały się bezustannie pogłoski o jakichś projektach rozwikłania sytuacji, które bądź to określone treścią, bądź tajemnicze co do pochodzenia i celów, zaprzątywały sobą ogół. Jeden z tych projektów miał żądać mianowania przez koronę rządu wyłącznie z łona stronnictwa niezawisłości, za cenę wyrzeczenia się wszelkich dążności odrębnych w sferze wojska i banku.

Otóż dzisiejszy „Pester Lloyd“ ogłasza list owego na wstępie wymienionego Horwatha, w którym tenże oznajmia, że królowi i przewódcom stronnictwa niezawisłości przedłoży projekt rozwikłania sytuacji i że ten tylko projekt stanowić może podstawę rokowań.

Autor stara się pozyskać koronę przez zobowiązanie przeprowadzenia reformy wyborczej na podstawie powszechnego prawa głosowania, z porzuceniem systemu pluralności proponowanego przez hr. Andrassego. Natomiast ma wedle intencji autora, przyszły gabinet składać się przeważnie z członków stronnictwa niezawisłości. Trzy ważne teki, między niemi ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych mają otrzymać osoby stojące poza obrębem stronnictw istniejących.

Pan Merey-Horwath zastrzega sobie w końcu prawo własności autorskiej, którą chce zapewne tak samo spieniężyć, jak w r. 1906 kiedy to otrzymał »z wdzięczności« stypendjum w kwocie 50.000 koron.

Może by było w interesie Węgier, gdyby wyznaczono p. Mereyowi dożywotnią płacę roczną z obowiązkiem dostarczania projektów zbawczych na zawołanie, w razie każdego nowego przesilenia!

O naftę galicyjską.

Wbrew rozpuszczanym pogłoskom, że rokowania przedstawicieli galicyjskich producentów ropy ze Standard Oil Company zostały rozbite, że baron Battaglja zdołał uratować przemysł krajowy, wyjechawszy z ramienia p. Bilińskiego do Hamburga, otrzymujemy informacje z pewnego źródła, że ze Standard Oil Company doszło już do porozumienia a umowa ma zostać dzisiaj podpisaną.

Na podstawie umowy z przedstawicielami amerykańskiego trustu naftowego, galicyjscy producenci otrzymają rezerwoary na ropę objętości 100 tysięcy cystern. Rezerwoary te zostaną wybudowane na gruntach państwowych w Kołpcu, a po upływie terminu kontraktu t. j. 20 lat przejdą na własność dyrekcji domenów państwowych. Ponieważ rezerwoary te w ciągu pierwszych 4 lat muszą być dzierżawione przez kraj. związek producentów ropy, a w następnych 16 latach dzierżawione być mogą, będzie rzeczą wprost wykluczoną, by one kiedykolwiek mogły przejść na własność Standard Oil Company, przez co i wpływ trustu amerykańskiego na produkcję ropy nie będzie nieograniczonym.

Aczkolwiek kraj. Związek producentów ropy dotychczas nie ma jeszcze pewności, że rząd zgodzi się na wydzierżawienie gruntów państwowych w Kołpcu, to jednak nie ulega wątpliwości, że rząd nie będzie czynił przeszkód pod tym względem choćby ze względu na to, że jako właściciel terenów, na których zostaną wybudowane rezerwoary będzie miał temsamem i prawo do wpływu na stosunek producentów ropy do trustu amerykańskiego.

Prasa socjalistyczna doniosła, że trust amerykański stanie się całkowitym panem nafty galicyjskiej, a ludność zostanie wydaną na łaskę i niełaskę tego trustu. Wiadomość ta wymaga sprostowania. Galicyjscy producenci ropy rozporządzają rocznie około 145 tysiącami cysternami. Umowa z trustem amerykańskim obejmuje rocznie około 30.000 cystern tak, że producentom pozostaje około 115 tysięcy cystern, na którą to ilość wpływu trust amerykański mieć nie będzie i nie może. Umowa więc ze Standard Oil Company obejmuje zaledwie jedną piątą część ropy, produkowanej przez producentów, zorganizowanych w krajowym Związku, wobec czego nie może być mowy o wydaniu Galicji na łup amerykańskiego trustu.

Zapewnienie sobie pewności zbytu na jedną piątą część całej produkcji rocznej postawi galicyjskich producentów ropy w zupełnie innych warunkach i usunie ten fatalny stan marnowania się olbrzymiej części bogactwa krajowego.

(telefonem).

Wiedeń. W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj konferencja reprezentantów ministerstwa skarbu, handlu i robót publicznych. Przedmiotem konferencji był projekt bar. Battaglji wprowadzenia monopolu zakupna ropy dla państwa. Państwo według tego projektu zakupuje całą produkcyę surowca po cenie stałej, np. 3·5 kor., sprzedaje ją rafinerjom o jedną koronę drożej; pozostająca ropa byłaby magazynowana i zarezerwowana na eksport przy utrzymaniu cen konkurencyjnych. Konferencja będzie się odbywać w dalszym ciągu w przyszłym tygodniu.

Wiedeń. Na piątek została zwołaną komisja gospodarcza dla załatwienia wniosku posła Diamanda w sprawie przemysłu naftowego w Galicji.

Przegląd polityczny.

Austrja.

Traktaty handlowe.

Jak donosi wczorajsza wieczorna „N. Fr. Presse“ miała nastąpić zmiana w stanowisku posłów agrarnych wobec traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi o tyle, że posłowie agrarni postanowili zrezygnować z opozycji przeciw zawarciu traktatów, gdyż rząd oświadczył, iż względy polityki zagranicznej wymagają przyjęcia traktatów.

Wśród posłów, reprezentujących ludność rolniczą, daje się zauważyć chęć do kompromisu. W zamian za traktaty handlowe posłowie domagać się będą spełnienia różnych życzeń rolników, mających na celu poparcie interesów rolnictwa.

Przedewszystkiem mają rolnicy otrzymać ulgi przy wywozie bydła, ubezpieczeniu bydła a ponadto subwencję na poparcie okolic dotkniętych potrzebą.

W najbliższych dniach zostanie w parlamencie wniesiona ustawa upełnomocniająca rząd do zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi a mianowicie z Rumunją, Serbją, Bułgarją a prawdopodobnie także z Grecją i Turcją.

Zjazd cara z cesarzem niemieckim.

W drugiej połowie czerwca cesarz niemiecki Wilhelm ma się spotkać na pełnem morzu z carem Mikołajem. Car w owym czasie będzie powracał ze Szwecji do Finlandji a spotkanie obu cesarzy nastąpi na pełnem morzu.

„Wien. Allg. Ztg“, organ hr. Aerenthala nie przypisuje zjazdowi większej wagi. Zjazd będzie miał znaczenie czysto ceremonjalne. Rosja została obecnie wciągniętą w sferę wpływów angielskich i idzie na pasku polityki angielskiej.

Austrja nie może się spodziewać zmiany polityki rosyjskiej!

Hiszpanja.

Rewolucja chłopska.

Z powodu wyzysku obszarników i niesprawiedliwych wyroków sądowych, gnębiących lud rolny, wybuchła rewolucja chłopska, która ogarnęła 200.000 chłopów. Podpalili oni kilka wsi, zniszczyli wszystko, co było w pańskich stodołach i spichrzach, przyszło nawet do krwawych starć, przy których wiele osób padło trupem.

Donieśliśmy wczoraj o zjeździe „Schulvereinu“ w Bielsku, tej germanizacyjnej instytucji, mającej za zadanie przeć na Wschód i podtrzymywać niemczyznę na ziemiach polskich. Wczorajsza »Arbeiter Ztg.« donosi, że między telegramami, nadesłanymi na zjazd tych austrjackich hakatystów znajdowały się także telegramy posłów socjalistycznych **Pernerstorfera i Glöckla**! Komentarzy chyba nie potrzeba! Powoli odsłaniają ci panowie przyłbice! Robotnik polski, który w walce o swoje prawa narodowe na Śląsku, ma iść w myśl haseł międzynarodówki razem z pp. Pernerstorferami i Glöcklami, niech zapamięta sobie, że przywódcy socjalnej demokracji posyłają powitalne telegramy na zjazd... „Schulvereinu“!!

Z życia krakowskiego.

Przeciw samowoli księdza kardynała. Nad zwołaniem wiecu młodzieży akademickiej, celem zaprotestowania w tej sprawie, obradować będzie dziś o godz. 3 po południu w „Collegium Novum“ pełny Komitet ogólno akademicki jubileuszu Słowackiego.

Pogrzeb ś. p. Heleny Modrzejewskiej. Celem urządzenia pogrzebu ś. p. Heleny Modrzejewskiej której życzeniem przedśmiertnem było, by zwłoki jej spoczęły na ziemi ojczystej, w Krakowie, utworzył się komitet w skład którego weszli: p. Zygmunt Sarnecki, jako przewodniczący, dyr. Ludwik Solski, jako zastępca przewodniczącego, p. Józef Nowicki, jako sekretarz p. Marceli Popielecki, jako skarbnik; jako członkowie pp. dr Antoni Beaupré, prof. dr Józef Flach, prof. dr Kazimierz Morawski, Władysław Prokesch, Konrad Rakowski, Lucjan Rydel, dr Henryk Szatkowski, Ludwik Szczepański, Władysław Wąsowicz oraz reprezentanci wydziału czytelni artystów teatru miejskiego pp. Bończa Leonard, Bojnarowski Wiktor, Jednowski Marjan, Sosnowski Józef.

Po przeprowadzeniu korespondencji z mężem ś. p. Heleny Modrzejewskiej, p. Karolem Chłapowskim i jej rodziną, ustalono dzień pogrzebu na 17 lipca br. Z dworca kolei żelaznej w Krakowie odprowadzone zostaną zwłoki na wieczny spoczynek do grobowca rodzinnego na cmentarzu krakowskim.

Z teatru miejskiego. Jedna z najlepszych krotochwil polskich: „Żołnierz królowej Madagaskaru“ Dobrzańskiego ukaże się w sobotę jako wznowienie po dziewięciu latach niegrania na scenie krakowskiej.

W sprawie przeniesienia się p. Ordon-Sosnowskiej do Warszawy, którą to wiadomość podaliśmy za pismami warszawskiemi, donosi „Głos Narodu“, iż wiadomość ta jest nie prawdziwą o tyle, że p. Sosnowska nie podpisała jeszcze kontraktu z dyrekcją teatrów rządowych w Warszawie. Faktycznie jednak są starania, aby artystkę tą pozyskać dla Warszawy.

Festyn na Przytulisko. Celem ostatecznego omówienia spraw festynu, odbyć się mającego 6 bm. w parku Jordana na korzyść weteranów z r. 1863/4, podpisana zaprasza uprzejmie panie i panów, którzy przyrzekli swą pomoc w urządzeniu Festynu o łaskawe przybycie do parku Jordana d. 4 bm. o godzinie 5 po południu, a w razie niepogody 5 go (sobota) o tej samej godzinie.

Janowa Federowiczowa.

Rozpuszczenie rezerwistów. W przeddzień Zielonych Świąt rozpuszczeni zostali do domów wszyscy rezerwiści zapasowi w pułkach galicyjskich, którzy z powodu niedawnych zajść na Bałkanie zostali powołani pod broń.

Całkowite zaćmienie księżyca w nocy dzisiejszej będzie widzialne w Krakowie częściowo. Początek zaćmienia cząstkowego o godz. 1 min. 7,4 po północy; początek zaćmienia całkowitego o godz. 2 min. 22,1; środek zaćmienia o godz. 2 min. 53; koniec zaćmienia całkowitego o godz. 3 min. 23,9. Pierwsze zetknięcie się tarczy z cieniem nastąpi na południowo-wschodniej części tarczy. Księżyc zachodzi zaćmiony jeszcze częściowo o godz. 3 min. 25 rano, słońce zaś wschodzi o godz. 3 min. 45. Już o 12 i pół po półn. dostrzedz będzie można pociemnienie południowo-wschodniej części księżyca wywołane przez półcień ziemi. Podczas zaćmienia całkowitego księżyc nie znika zupełnie, świecąc czerwono.

W sprawie wypożyczalni dla wychodźców otrzymujemy następujące pismo: Przeczytałem w „Gazecie Powszechnej“, że Polskie Towarzystwo Emigracyjne powzięło iście szlachetną myśl, by zgłaszającym się z obczyzny Polakom dostarczać bezpłatnie książek do czytania. Wyobrażam sobie, jak chętnie będą korzystać z tego ci, którzy zdala od kraju, od braci, łakną polskiego słowa bodaj drukowanego, przeczytaliby nie jedno, by się wykształcić i ducha po krzepić polską powieścią, ale 300 książek to niedużo, braknie ich pewnie nieraz, bo tu i trzy tysiące nie byłoby za dużo, więc co mogłem, wyzbierałem u siebie i przesyłam 6 książeczek do tej wypożyczalni na ręce Szanownej Redakcji, a może znajdzie się więcej takich, co pomyślą o tych, którzy nie mają co czytać. Ileż to książek marnuje się nieraz po kątach, czy nie lepiej je oddać na tak zacny cel? Niema pewnie domu, gdzieby nie znalazły się bodaj dwie książeczki. Wyszukajcie je i nadsyłajcie, nagrodą będzie wam myśl, że przyczyniliście się do tego, że niejeden z naszych hen między obcymi, któremu groziło zapomnienie swojego języka, dzięki tym książkom nie zapomni ojczystej mowy, że mu tą książka przypomni łany ojczyste i tych braci, których tak daleko zostawił.

Niechby tak i inne pisma odezwały się do swoich czytelników, urosłaby ta wypożyczalnia wnet na tysiące.

Ludowiec z Krakowa.

Trzecia klasa przy pociągach pospiesznych Od 1 bm. kursuje przy pociągach pospiesznych nr 7 i 8 między Wiedniem i Lwowem jeden wagon III klasy. Bilety III klasy będą wydawane tylko w ograniczonej ilości, w miarę wolnych miejsc w tym wozie i w następujących relacjach:

Do pociągu nr 7: z Wiednia do Tarnowa i do stacji poza Tarnowem, z Lundenburgu (Brzecława) do Łańcuta i do stacji poza Łańcutem, z Przerowa do Lwowa i do stacji poza Lwowem.

Do pociągu nr 8: Ze Lwowa do Bogumina i do stacji poza Boguminem, z Przemyśla, Jarosławia, Przeworska i Łańcuta do Lundenburgu (Brzecława) i do stacji poza Lundenburgiem, z Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa do Wiednia.

Jazda III klasą pociągami pospiesznymi nr 7 i 8 jest dozwoloną tylko za okazaniem biletów, upoważniających do zajęcia miejsca (Platzkarten), które wydają bezpłatnie kasy osobowe w powyż wymienionych stacjach za okazaniem odpowiedniego biletu jazdy. Właściciele kart rocznych i biletów okrężnych III klasy muszą się również zaopatrywać w bilety, upoważniające do zajęcia miejsca w III klasie rzeczonych pociągów.

W razie przerwy jazdy w stacjach na szlaku Kraków-Lwów nie można odbywać dalszej jazdy pociągiem pospiesznym nr 7. Natomiast można w razie przerwy jazdy w Rzeszowie Dębicy i Tarnowie odbywać dalszą podróż pociągiem pospiesznym nr 8 pod warunkiem, że dotyczący bilet jest ważny do jazdy do Wiednia i że podróżni przed rozpoczęciem jazdy zaopatrzą się ponownie w bilety, upoważniające do zajęcia miejsca (Platzkarten) w kasie osobowej tej stacji, w której jazdę przerwano.

Ważne dla pątników częstochowskich. Według przepisów ustawy międzypaństwowej przepustki z Austrji do Rosji obowiązują tylko w przestrzeni 30 klm. Dotychczas jednak władze rosyjskie zbytnio nie przestrzegały tych przepisów i za przepustką można się było dostać do Częstochowy, chociaż ta odległą jest od granicy austrjackiej o 75 wiorst. W tym roku atoli władze rosyjskie przestrzegają ściśle ustawy i przed kilku dniami żandarmerja w Granicy wstrzymała partję około 500 pątników z Galicji, którzy nie mieli paszportów ale zwykłe przepustki. Ponieważ teraz zaczyna się sezon odpustowy w Częstochowie i bardzo wielu ludzi z Galicji wybiera się tam, zawiadamiamy, że wskutek tego stanowiska władz rosyjskich można się dostać do Częstochowy tylko za paszportem, opatrzonym wizą konsula rosyjskiego.

Dostawa dla marynarki wojskowej. Zarząd marynarki wojskowej w Poli ogłasza rozprawę ofertową na dostawę znaczniejszych ilości sukna, materjałów wełnianych, bawełnianych i płóciennych oraz skór, celem pokrycia zapotrzebowania marynarki w latach 1910, 1911 i 1912. Oferty należy wnieść do dnia 16 sierpnia 1909. Warunki dostawy oraz próbki towarów przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Nowy chodnik przy plantach, między ulicą Sławkowską a Długą ułożono tak fatalnie, tak blisko toru tramwajowego, że kiedy tramwaj przejeżdża, stopień tegoż przesuwa się nad samym chodnikiem, więc o wypadek nie będzie trudno — tembardziej, że zwykle jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że chodnikiem możemy iść całkiem bezpiecznie, to też nikt z idących chodnikiem, nie zwraca nawet uwagi na znaki ostrzegawcze motorowego. Teraz więc jest obawa, że lada chwila ów stopień wozu tramwajowego, posuwający się nad chodnikiem, porwie kogo i rzuci pod koła. Lepiej zawczasu usunąć tę niewłaściwość, a nie czekać, aż ktoś życiem, albo w najlepszym razie kalectwem przypłaci to niedbalstwo zarządu miejskiego. *zsw.*

„Calor“. P. Paweł Węgrzyn prosi nas o podanie do wiadomości, że poczyawszy od dnia dzisiejszego demonstruje publicznie swój wynalazek „Calor“ do opalania pieców ropą, w biurze przy ul. Dietlowskiej 101 wprost od ul. Wielopole, codziennie od g. 10 do 12 przed południem.

Babska wojna. Przekupki krakowskie z Małego Rynku mają temperament. Słyny z niego daleko po kraju i zupełnie słusznie. Na porządku dziennym są u nich słowne a donośne obelgi, które gromadzą ciekawych; czasami ze słownej sprzeczki, raczej kłótni, przychodzi do gwałtownych bójek. Wszystko to jednak załatwiają zupełnie po domowemu. Pokłócą i pobiją się dziś, jutro zgodę wódką i piwem u pobliskiego Barberowskiego zaleją i już z pokłóconych stają się dobremi „kumoszkami“. Biada zaś temu, ktoryby się wmieszać chciał w ich światek i występował z interwencją. Nawet policjanci, starsi służbą, wiedzą o tem i skoro przekupki poczynają się kłócić, ten rozmyślnie na bok schodzi, by swoim widokiem nie drażnić ich nerwów. Wczoraj po południu przyszło do kłótni, a następnie do bójki między dwiema przekupkami z Małego Rynku Ziembińską i Malkowską. Już Ziembińska ranioną była na twarzy, Malkowska również — i wyczerpane z sił, zaprzestać miały walki, gdy oto zjawił się policjant i chciał je pogodzić. Ale w państwo przekupek nikomu mieszać się nie wolno. Więc w obronie honoru swego państwa — Małego Rynku — obie, i Ziembińska i Malkowska, rzuciły się na policjanta, zdzierając mu oznaki „władzy“ i szarpiąc na wszystkie strony. Dopiero skoro zjawił się drugi policjant, ubezwładniono wojownicze kobiety i osadzono dla wypoczynku pod „telegrafem“.

Małoletni karciarze. Stróżujący nad Wisłą ajent policyjny natrafił wczoraj przypadkiem na gromadkę nieletnich „dzieci ulicy“, które zapamiętale grały w „krótkiego“. Mimo, iż grający zostali zaskoczeni, aresztowano tylko dwóch: 13-letniego Jana Zuchowicza i 12 letniego Władysława Kwintę. Reszcie uda-

ło się zbiedz. Jak się ze śledztwa okazało, ci nieletni karciarze, to te „dzieci ulicy“, które raz z bzem i konwaljami, to znowu z zapałkami włóczą się po mieście. Zarobiwszy nieco grosza, szli oni nad Wisłę, by albo przegrać, albo wygrać. Dla tych zamiast aresztów powinien istnieć dom poprawy.

Fatalny pech włamywacza. Dzisiaj o godzinie 4 nad ranem włamał się 25-letni robotnik Stefan Lenczowski do szynku Auerbacha przy ul. Dietla 41, w ten sposób, że w drzwiach prowadzących od tyłu do szynku wyrżnął piłą duży otwór. Z szynku skradł szereg wiktuałów i nieco pieniędzy. Zaledwie jednak wyszedł na ulicę, aresztował go żołnierz policyjny, któremu Lenczowski wydał się podejrzanym.

Pomysłowi oszuści. Od kilkunastu dni grasuje po Krakowie 2 elegancko ubranych mężczyzn, którzy w ogromnie ciekawy i pomysłowy sposób okradają mniej bacznych ludzi, szczególnie zaś przybyszów z prowincji. I tak przed kilku dniami przybył do Krakowa z Kańczugi pod Przeworskiem kupiec tamtejszy, żyd Lampel Hirsch. Kiedy przechodził plantami zaczepił go jakiś elegancki mężczyzna i wdawszy się z nim w pogawędkę poprosił go, by usiadł obok niego na ławce. Sampel usiadł i dalej prowadził rozmowę na temat dzisiejszych kiepskich czasów. W tem obok nich przeszedł jakiś inny, równie elegancki „pan“ i nibyto przypadkiem, a faktycznie rozmyślnie upuścil przed ławką, na której siedzieli pugilares. Towarzysz Lampla szybko go podniósł i schował do kieszeni. Niebawem ten który pugilares utracił, wrócił znowu i wprost zwrócił się do Lampla: „Panie ja tu musiałem zgubić pugilares. Pewnieś go pan podniósł“. Żyd tłumaczył się, że on pugilaresu nie brał, a nawet nie widział.

Jednak „poszkodowany pan“ dla przekonania się ostatecznego zażądał od Lampla pokazania jego własnego pugilaresu. Łatwowierny żyd pokazał, a „poszkodowany“ począł badać zawartość tego pugilaresu i zręcznie z nim manipulować, chcąc się niby przekonać, czy niema tam i jego pieniędzy i zapisków, jakie miał w utraconym pugilaresie. Po chwili oddał go Lamplowi i zwrócił się do jego towarzysza, twierdząc, że wobec tego on musiał zabrać poszukiwany pugilares. Ten tłumaczył się jakoś tak niezręcznie, że „poszkodowany“ zażądał od niego, by poszedł z nim na policję. Wezwany uczynił to dość chętnie i za chwilę obaj eleganci znikli. Lampel po pewnym czasie poszedł na wodę sodową. Chcąc zapłacić, wyjął pugilares, ale jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast pieniędzy, których miał w pugilaresie 650 koron, znalazł tylko zwitki papierków.

Zawiadomiona o tem policja, na podstawie podanych przez Lampla rysopisów, jest już na tropie oszustów. Prawdopodobnie ci-sami także usiłowali tak samo postąpić z kupcem podgórskim Salomonem Herschbergiem, którego na ulicy Smoleńsk w Krakowie, wciągnęli do sieni, zapytywali o korale itd., a równocześnie sprytnie manipulowali koło jego kieszeni. Jednakże Herschberg spostrzegłszy, co się święci, szybko się z sieni ulotnił.

Jedyny występ monologisty Wróblewskiego w Teatrze ludowym zgromadzi zapewne liczną publiczność, ciekawą wiedzieć przepyszne typy z najbliższego naszego otoczenia. Chłop „Na Weselisku“ i w „Sabałowej bajce“, niefortunny „Kandydat na posła“ i tacy sami „Letnicy“, a nadewszystko humorystyczne transformacje „Ottella“ i „Zbójców“ — oto program jutrzejszego wieczoru, który ponadto zakończy jednoaktówka, grana siłami sceny ludowej.

Księża Augustjanie — wygnańcy przeniesieni do Rzymu skutkiem intryg klechów niemieckich, którzy polski klasztor Augustjanów w Krakowie opanowali i polskich księży stąd wygnali — byli wszyscy trzej Ks. Gaczek, Ks. Lesiński i Ks. Wajnert przed paru dniami na prywatnej audjencji u papieża, który wysłuchał ich życzliwie i udzielił swego błogosławieństwa. W tych dniach zjeżdża z Rzymu do Krakowa generał zakonu celem ostatecznego załatwienia sprawy — należy mieć nadzieję, że po wizycie ks. generała wygnańcy polscy powrócą do Krakowa.

Mianowania.

Sąd kraj. w Krakowie zamianował oficjałami kanc. kancelistów: J. Czaję w Nowym Targu, R. Wojciechowskiego w Rzeszowie, K. Janieca w Dąbrowie, M. Rosenblutha w Krakowie i H. Delektę w Żmigrodzie, a kancelistami: podoficera rach. 72 p. p. w Preszburgu M. Tauba dla Żabna i sierżanta w Rzeszowie B. Kochaniewicza dla Ropczyc.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rach. Sch. Singera, podof. rach. St. Bielańskiego, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt przydzieliła Singera do Szczakowej, Broszniowskiego i Bielańskiego do Rzeszowa.

Przeniesienia.

Sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych: St. Gajowskiego we Frysztaku i M. Seńkowskiego w Ropczycach, oraz kancel. J. Wagnera w Dąbrowie, wszystkich trzech do sądu krajowego wyższego w Krakowie; kancelistę B. Podkówkę z Żabna do Dąbrowy.

Teatr miejski.

Czwartek: „Djabeł“ komedja w 3 aktach Molnara.
Piątek: „Doktór z musu“ i „Synowiec stryjem“.
Sobota: „Żołnierz Królowej Madagaskaru“ komedja w 3 aktach Dobrzańskiego.
Niedziela: o godz. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy); wieczór o $7^1/_2$ „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Teatr ludowy.

Czwartek: „Figle wiosenne“.
Piątek: „Wieczór humorystyczny“ monologisty W. Wróblewskiego.
Sobota: „Ona i jej mąż“, nowość.
Niedziela: po poł. „Figle wiosenne“; wiecz. „Ona i jej mąż“.

Z bruku krakowskiego.

Koń fiakierski.

— Jak się zgniewam, to zdechnę! — myślało sobie stare konisko, spuściwszy łeb pomiędzy dyszle. Potem niech mię tłucze, ile chce, wtedy przynajmniej nie będę nic czuł! Nogi mam do cna pozrywane; kiedy biegnę, to wydaje mi się, że się całkiem rozlecą. Na dobitek muchy tną mnie niemiłosiernie, a ten mój pan wali mię batem, albo i biczyskiem. Czy moja w tem wina, że jestem stary i nie mam już sił? Ludzka krew! — zaklął (ludzi niżej cenił od psów, bo psy mu nic tak dalece złego nie robiły).

— Co to za hołota ci ludzie! Kiedym był młody, to nie wiedzieli, jak się ze mną obchodzić. Pan mój nie żałował mi owsa, jego żona częstowała mię cukrem, pieścli mię, a kiedym zmarnował nogi u nich w służbie, to czemprędzej sprzedali mię dorożkarzowi, a ten morduje mię od rana do wieczora. Cały dzień biorę baty, a owies to widzę chyba wtedy, jak przejeżdzamy koło handlu ze zbożem na wystawie. Piersi mię bolą, w nozdrzach piecze, bo wiecznie wdycham proch ze sieczki, którą mi podaje we worku zawieszonym u pyska. Umie mię mój „pan“ nazywać zdechłą szkapą. Jabym mu kazał tak przez tydzień żywić się taką podłą sieczką i oddychać jej kurzem!

Świst bata i przekleństwa przerwały narzekania nieboraka. Wytężył wszystkie siły i choć za każdym ruchem odczuwał straszny ból, pociągnął szybko dorożkę za sobą. Razy bata zaczęły się sypać jeden za drugim. Biegł, ale wysiłki przychodziły coraz trudniej. Każde stąpnięcie po nierównym bruku odzywało się strasznie w zbolałych mięśniach. Naraz pośliźgnięcie silniejsze zwaliło go na bruk. Runął, łamiąc dyszel, który końcem wbił mu się w bok, trysła krew strumieniem, rozlewając się czerwoną plamą. W mig otoczyły dorożkę tłumy ludzi. Fiakier klął, pasażer jeszcze więcej, a konisko leżało w mękach, za każdym ruchem dyszel wpijał się w ciało coraz głębiej.

— Idzie koniec! — przebiegło konisku przez łeb. Gdyby był mógł, byłby krzyczał, ale tak strasznie, może byłby kto usunął to drewno, które tak rozrywało mu ciało.

Z.

Wieści z kraju.

Zatwierdzenie kandydatury. Rada Narodowa na odbytem dnia 2 b. m. posiedzeniu plenarnem, zatwierdziła na okręg Nr. 35 (Bóbrka-Bołszowce-Bursztyn-Zydaczów) kandydaturę p. Franciszka Biesiadeckiego, właściciela dóbr Firlejów, Prezesa Organizacji Narodowej powiatu rohatyńskiego.

Kandydat ruski. Ukraińska „Narodna Rada“ ogłosiła kandydatem swoim na posła do Rady państwa w okręgu miast i miasteczek Bóbrka-Bursztyn-Żydaczów i t. d. profesora szkoły politechnicznej we Lwowie, inżyniera Romana Załozieckiego (charakterystycznem jest, że ojciec prof. Z., paroch w Hirmen koło Stryja, jest moskalofilem). Moskalofile podtrzymują przeciwko niemu kandydaturę posła sejmowego, księdza Kornela Senyka. Na okręg miejski Sambor-Gródek-Jagielloński ruskie organizacje nie postawiły dotąd żadnego kandydata własnego.

Wyrok w procesie studentów ruskich w Kołomyji, oskarżonych o rabunkowe napady, zapadł wczoraj. Na ośm lat ciężkiego więzienia skazano o rabunek oskarżonego Homika, na 4 lata Bukojemskiego za kradzież, na 14 miesięcy Wełyczkę; uwolniono Drozdowskiego.

O katastrofę kolejową. Przed sądem karnym w Tarnowie stawali 2 szyberzy: Lupa i Małek, nadto maszynista Narog, oskarżeni o przyczynę katastrofy na dworcu kolei lokalnej Tarnów — Szczucin, z powodu której poniósł śmierć maszynista, a dwadzieścia kilka osób doznało cięższego lub lżejszego uszkodzenia ciała. Małka i Naroga skazano na dwa miesiące ścisłego aresztu obostrzonego postem, a Lupę uwolniono.

Wywłaszczenie pod regulację. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że dla projektowanej regulacji rzeki Stryja od klm. 19·00 do klm. 21·00 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną w gminach Wolica Hnizdyczowska, Hnizdyczów i Pokrowce, dnia 30 b. m. 1909 r. i rozpocznie się o godz. 10 przed południem, obejściem uregulować się mającej przestrzeni. — Komisja zbierze się w powyższym dniu w Pokrowcach na prawym brzegu Stryja, w klm. 21·0. — Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w kancelarjach obszarów dworskich w Wolicy Hnizdyczowskiej i w Pokrowcach, a projekt w starostwie w Żydaczowie, od dnia 10 b. m., przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. — Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Żydaczowie, lub przy komisji na miejscu. — Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Otwarcie wystawy kościelnej. We Lwowie, na placu powystawowym, nastąpiło onegdaj uroczyste otwarcie wystawy kościelnej. Otwarcia dokonał protektor wystawy, ks. arcybiskup Bilczewski. Imieniem miasta Lwowa przemówił wiceprezydent Epler, z ramienia „Ligi pomocy przemysłowej“ książę Lubomirski. W czasie uroczystości śpiewał chór akademicki, a przed gmachem grała orkiestra Czwartaków. Wystawa kościelna zajmuje siedm sal. Pierwszą salę zajęły wyroby dewocjalne, drugą organy, trzecią bronzy, wyroby żelazne i blacharskie, czwartą projekty na budowy, malowideł kościelnych i witraże, piątą gabloty, zawierające szaty liturgiczne, szóstą dwa ołtarze, siódmą rzeźby w drzewie.

Napad na cyklistów. Koło Lwowa napadło na przejeżdżających cyklistów w Sygniówce kilku drabów, którzy zaczęli bić ich kołami. Cykliści dali kilka strzałów w powietrze celem odstraszenia napastników, a gdy ci dalej nacierali, zranili trzech drabów w nogi. Odwet jednak wzięli na p. Porczyńskim, którego bardzo zbili i poranili tak, że musiano odwieść go do posterunku żandarmerji w Zimnej Wodzie. Żandarmerja wyłapała trzech napastników a za resztą rozpoczęła poszukiwania.

Ogłaszenie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytację ofertową na dostawę około 34 000 sztuk węgli do elektrycznych lamp łukowych. Oferty należy wnieść do 15 czerwca 1909. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Strejk robotników naftowych. W kopalni wosku akc. Tow. „Borysław“ zastrejkowało onegdaj 530 robotników z tego powodu, iż zarząd kasy Brackiej ma wstrzymać z powodu braku gotówki prowizjonistom po ich odejściu z pracy wypłatę wkładek do lat 5. Strejk zakończy się prawdopodobnie we środę. Ponieważ robotnicy techniczni nie biorą udziału w strejku, dlatego ruchu w kopalni nie zastanowiono.

Przeciw reklamie na wozach tramwajowych. Komisja elektryczna Rady miejskiej we Lwowie rozpatrywała na swem ostatniem posiedzeniu ofertę przedsiębiorstwa reklamowego, które miało zamiar umieszczać ogłoszenia na wozach tramwaju. Komisja odrzuciła ofertę z tego powodu, iż pokrywanie pstrokatymi afiszami wozów jest ze względów estetycznych nie do przyjęcia.

Ucieczka sióstr pana S., byłego baletnika sceny lwowskiej, okazała się tylko zwykłem opuszczeniem brata, na lepszą posadę, którą panny S. otrzymały w Petersburgu, a na którą prawdopodobnie nie byłby

się on zgodził. Pan S. uległ postępowemu paraliżowi i ta choroba jego zapewne też wchodzi tu w grę.

Niedoszły samobójca. Tymi dniami usiłował sobie odebrać życie umysłowo chory Władysław Derlein, ukończony student seminarjum nauczycielskiego w Samborze. W tym celu rzucił się pod koła nadjeżdżającego pociągu. Przechodnie zdołali go jednak wczas usunąć. Będzie on odstawiony do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Ucieczka bandytów. Od strony rosyjskiej usiłowało onegdaj w okolicy Szczucina przedostać się na terytorjum austrjackie trzech młodych ludzi. Skoro ich spostrzegła straż graniczna rosyjska, rozpoczęła za nimi pościg, w czasie którego ścigani zaczęli strzelać z browningów. Straż odpowiedziała strzałami i zraniła jednego z nich ciężko w brzuch. Dwaj inni zdołali zbiedz. W ranionym poznano bandytę Józefa Wojciechowskiego, który po dokonaniu szeregu zbrodni uciekał z Rosji. Za cholewą buta miał dużo nabojów i broszury rewolucyjne. Badany przez policję rosyjską, odmówił wszelkich zeznań. Po 24 godzinach, mimo środków zapobiegawczych, zmarł wskutek odniesionej rany. Dwaj inni rozpoczną w Galicji zapewne wkrótce „gościnne występy“.

Zagadkowa hipoteka. Sprawa zaciągnięcia hipotecznej pożyczki na kamienicy prof. Motylewskiego we Lwowie, nabiera coraz więcej sensacyjności, o ile że wychodzą podczas śledztwa nowe szczegóły, rzucające więcej jeszcze zagadkowego światła na sprytnie obmyślane oszustwo. Otóż kiedy adwokat prof. Motylewskiego oświadczył notarjuszowi Zawadzkiemu, u którego sporządzano akt pożyczki, iż został oszukany, wezwano do kancelaryi p. Wojtowicza, właściciela ajencji, za pośrednictwem której pożyczka przyszła do skutku. P. Zawadzki oświadczył p. Wojtowiczowi, iż padli obaj ofiarą oszustwa. Wtedy p. Wojtowicz, znający doskonale prof. Motylewskiego, nie uwierzył w wywody notarjusza i poszedł z temi wiadomościami do p. Motylewskiego — a właściwie do Bielskiego, którego brał za Motylewskiego. Tu jednak ku wielkiemu swemu zdziwieniu rzekomy p. Motylewski, odpowiedział mu, iż on nie jest Motylewskim ale Bielskim. Tymczasem policja aresztowała na Śląsku inżyniera Wlaszka, który miał — według późniejszego opowiadania Bielskiego — przebrać się za prof. Motylewskiego i pożyczkę zaciągnąć. Okazało się jednak, iż doniesienie to jest fałszywem i Wlaszka wypuszczono na wolność.

Notarjusz przedłożył sędziemu kopertę, podpisaną przez dra Motylewskiego, na której było potwierdzenie odbioru pieniędzy. Kiedy Bielskiemu kazał sędzia śledczy podpisać się i porównał potem oba pisma, pokazało się, iż pisma te są bardzo do siebie podobne; stwierdził to również z całym spokojem Bielski. Zdarzyło się przytem, iż sędziemu wypadł w tej chwili ołówek; a Bielski korzystając z tego, iż sędzia schylił się po ołówek, zaczął coś poprawiać i kreślić w aktach odnoszących się do całej tej sprawy. Spostrzegł to sędzia i spisał na ten fakt protokół. Że wchodzi tu w grę również p. Motylewska, przebywająca obecnie w Szwajcarji, o tem świadczą listy pisane do niej przez Bielskiego z więzienia, które jednak przychwycił sędzia śledczy. Również udało się przyłapać kartkę p. Motylewskiej, pisaną do Bielskiego, a której treść związana jest z tą zagadkową pożyczką.

Napad. Według doniesienia jednego z wiedeńskich pism mieli na dwu studentów siódmej klasy niemieckiej szkoły realnej w Bielsku, którzy wyszli na wycieczkę w towarzystwie dwu profesorów napaść w Brzeźkowicach pod Białą Polacy. W czasie bójki zostali podobno poranieni studenci i jeden profesor. Polacy mieli ich ścigać aż do Bystrej. Tak donosi pismo niemieckie. Ile w tem prawdy i czy napad nie był dokonany ze strony Niemców a nie Polaków, doniosą pisma polskie.

Miłość do dziecka powodem kalectwa. Przed paru dniami jechał jakiś gospodarz z Żabiniec do Proburny na jarmark. Obok niego siedziało małe dziecko. — W chwili, gdy wóz się nieco nachylił, dziecko wypadło z wozu. Ojciec, chcąc je chwycić, przechylił się w tę stronę tak niefortunnie, iż wypadł, również z wozu, i dostał się pod koła ciężkiego, naładowanego zbożem wozu. Wyciągnięto go z pod kół prawie nieprzytomnego ze złamanem żebrem. Dziecko lekko się tylko potłukło.

Morderstwo. Niedaleko restauracji Webera w Białej, na polu, siedzieli Józef i Marja Cholewkowie, z tkaczem Józefem Strączykiem. Wkrótce przybył do nich Franciszek Szopa z Wilamowic i Franciszek Szubert. Szopa zaczął jednak zaraz po przybyciu, przezywać Cholewków, a kiedy spór się między nimi zaostrzył, dobył szopa noża i tak nim pokiereszował Cholewkę, że ten na miejscu życie zakończył. Mordercę aresztowano w Leszczynach, obok Białej.

Bandycki napad. W pasażu Mikolascha we Lwowie dokonano onegdaj napadu na przedsiębiorcę teatru kinematograficznego p. Kratochwila. Ma to być akt zemsty ze strony spólników przedsiębiorstwa za to, iż pan Kratochwil wygrawszy proces w sądzie, został wprowadzony w przedsiębiorstwo jako jedyny właściciel.

Aresztowanie podejrzanego człowieka nastąpiło w Lipniku obok Białej. Znaleziono przy nim rozmaite kosztowności i kilka kart legitymacyjnych z fałszywemi nazwiskami. Nazywa się Michał Jakimczuk.

Kronika rzeszowska.

Trudno scharakteryzować ubiegły w Rzeszowie ostatni tydzień miesiąca maja. Na ogólnem podłożu drobnych kradzieży i fabrykacji aniołków uwydatnia się coraz silniejszym rozmachem do celu biegnąca agitacja wyborcza do Rady miejskiej, a poza plecami agitujących wyborców defiluje panorama, świeża menażerja, 3 nowe muzyki kawiarniane i cichym szeptem odzywa się matura gimnazjalna.

I tak w nocy na 29-go maja wybili nieznani sprawcy dziurę w murze do trafiki Kristala przy ul Zamkowej i wszedłszy przez zrobiony otwór do wnętrza skradli paczki tytoniu po 26 hl. 34 hl. i 48 hl. papierosy różnej sorty i nieco drobnej monety, razem wartości do 10 koron. Policja bardzo wzięła na ambit, by dostać prawdziwych ptaszków i częściowo postawiła na swojem przefiltrowawszy bandy niedorostków wstydzących się pracy w dzień, a koczujących w nocy pod gołem niebem.

Malutka przerwa, a zjawia się doniesienie, że u wyrobnicy Anny Kowalskiej przy ul. Zamkowej Nr 90 zmarło wśród podejrzanych objawów dziecko 3 miesięczne, nieślubne Anna Choružak, córka Franciszki, sługi z Lubyczy królewskiej. Lekarz miejski Dr. Zagórski skonstatował, że dziecko tak było wynędzniałe, że zachodzi silne podejrzenie śmierci z wygłodzenia. Kowalska nie może się bronić okropną drożyzną w Rzeszowie panującą, bo i przy drożyznie mogła to dziecko utrzymać za 16 koron miesięcznego datku, przesyłanego jej przez matkę na utrzymanie dziecka. A jednak lejąc łzy nad dolą dzieciny, obiecała przysłać małego trupka do kostnicy, ale bez trumienki i ledwo cokolwiek przyodzianego, bo na wydatki ją nie stać. O tak czułem sercu i jego przejściu zawiadomiono Prokuratorję państwa.

I znów chwilowa przerwa a nadchodzi nowy drobiazg. Już na 1 b. m. w nocy wyłamali dwaj znani sprawcy wystawową szafkę na ul. Podzamcze na szkodę Wolfa Rosenfelda zegarmistrza, skąd „pożyczli“ sobie 3 zegarki niklowe „Roskopf Patent“, 3 takież bez patentu (który im samym są niepotrzebny) 3 damskie stalowe zegarki, 4 z kopertami emaliowanemi, łańcuszki, medaliony, wisiorki i t. p. zbędne drobiazgi łącznej wartości tylko 215 kor. 50 gr. Dochodzenie trudne i żmudne wykazało dwóch winnych, za którymi teraz robi się poszukiwania.

Ale te 3 wypadki giną w cieniu wobec kampanji wyborczej. Olbrzymie afisze umundurowały mury miejskie, strojąc je obficiej jak nalepki z ostatniego obchodu uroczystego. I jawne i ciche zgromadzenia „wolnych“ wyborców wolnego miasta obu przeciwnych komitetów przesuwają się przed oczyma widza, a chwila to końcowa, bo III koło głosuje 2-go i 3 go b. m. II koło 9 go a I sze 11-go b. m., wszystkie razem na 18 radnych i 6 zastępców.

A pozatem odzywa się zdala z pod hotelu londyńskiego melodyjno dramatyczny głos katarynki z panoramy wędrownej Baczakiewiczowej, gromadzącej przy figurach „historycznych“ tłumy niehistorycznej publiki, lub od czasu do czasu przerywa monotonję życia ryk 3 lwów (z których jeden w samej menażeryi się urodził) i oto spieszy nasza ludność do obejrzenia uczty dzikich zwierząt, skoków 5 małp i 2 niedzwiedzi, pląsów wilków także 2, i podziwiania 2 psów i hyeny (potrzebnej obecnie do wyborów) za co wszystko p. Kratochwila niskie, bo od 1 kor. niżej, ceny pobiera. Jest jeszcze panoptikum, a będzie jeszcze weselej, bo zjeżdża tu cyrk ale zato prawdziwy cyrk Angela i druga panorama.

Kajot.

Poseł Ptaś brany na spytki.

W niedzielę 30 maja br. został zwołany przez ludowców do Łukowicy (powiat Limanowa) publiczny wiec pod gołem niebem, na który zeszły się liczne rzesze włościan z okolicy. Przybył również zaproszony wszechpolski poseł Ptaś; posłowie pp. Marszałkowicz i ks. Rzeszódko, również zaproszeni, nie przybyli, co wywołało ogólne niezadowolenie.

Przewodniczył A. Sułkowski wójt z Roztoki, zastępcą był St. Król z Roztoki, sekretarzowali Jan Sułkowski i Roch Kosiński z Łukowicy. Najpierw p. Ptaś zdawał sprawozdanie poselskie ze swej i Koła polskiego »wydatnej« działalności. Wartało posłuchać jakich argumentów używał p. Ptaś, pocąc się, aby sobie zyskać jakie takie zaufanie. Oświadczył, że do tego czasu bał się przyjechać do Łukowiny „gniazda ludowców», lecz teraz, gdy go zaproszono nabrał odwagi. Następnie objaśniał o zasługach Koła polskiego, że wyjednało u rządu ulgi wojskowe, regulację rzek, budowę kanałów, powiększenie ilości poczt w Galicji (?) i różne inne drobne korzyści. O stosunku swoim do ludowców nie wspomniał nic, a gdy przy dyskusji nad powszechnem ubezpieczeniem na starość wspomniał coś o p. Stapińskim, usłyszał z ust zebranych okrzyki: »Niech Bóg da zdrowie posłowi Stapińskiemu, który nas broni!« „Niech żyje poseł Stapiński», a gdy niektórzy stawiali mu za wzór działalność posła Ciągły, p. Ptasia to oburzyło i w największym gniewie zaczął prostować, że wszystkie wnioski p. Ciągły, on o kilka tygodni wpierw w Izbie wnosił. — Interpelowany przez St. Króla i J. Sułkowskiego, kręcił się i mieszał w odpowiedziach co wywoływało ogólną wesołość.

J. Sułkowski żalił się na postępowanie niektórych notarjuszy, którzy każą sobie płacić wysokie opłaty za przeprowadzenie postępowania spadkowego, poruszył sprawę ograniczenia czynności adwokatów i inne sprawy. Jan Koza podniósł, że rodziny rezerwistów, którzy byli w Bośni dotąd nie otrzymały jeszcze wynagrodzenia.

Stanisław Król, inicjator zebrania, poruszył szereg spraw, jak uchwalenie protestu przeciw odcięciu Chełmszczyzny, traktat handlowy z Rumunią, podwyższenie podatków przez obecnego ministra skarbu „austrjaka» Bilińskiego, o zamykaniu szynków w niedzielę i święta, protest przeciw zaprowadzeniu dwutypowych seminarjów nauczycielskich, żądanie o natychmiastowe uchwalenie ordynacji wyborczej opartej na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania itd.

Jan Sułkowski interpelował posła dlaczego Koło polskie idzie ręka w rękę z Niemcami i rządem, a nie Słowianami, — na co poseł Ptaś dał wymijającą odpowiedź, której nikt nie potrafił zrozumieć, a wiedząc, że tutaj nie ma miejsca dla popisu, uciekł, nie czekając na wotum ufności, któregoby i tak nigdy nie dostał.

Po tym nagłym odjeździe posła, obrady trwały dalej, różni mowcy podnosili żale przeciw postępowaniu tutejszego obszarnika p. Radomyskiego, który drąc niemiłosiernie z chłopów wysokie czynsze dzierżawne, wszystkie te z potem czoła przez chłopów zebrane pieniądze wywozi i trwoni, za granicą, a jako prawdziwy »dobrodziej gminy, okazuje tak wielką pieczę nad oświatą w gminie, że tutejszego nauczyciela, który idzie ręka w rękę z ludem i pracuje w szkole wzorowo, koniecznie chce z gminy wygryść, ufny w swoje wielkie wpływy — co zgromadzeni z oburzeniem do wiadomości przyjęli.

W końcu uchwalono oburzenie dla posła Marszałkowicza, który mimo solennych przysiąg danych wyborcom, dotąd w powiecie się nie jawił, ani nic dobrego dla powiatu nie zrobił.

o.

Wykaz chorób zwierzęcych.

Namiestnictwo ogłosiło wykaz chorób zwierząt domowych, na podstawie nadesłanych sprawozdań przez starostwa.

I tak: Wąglik grasuje w powiatach: Kolbuszowa w Nienadówce' Pilzno w Pilznionku, Rohatyn w Zalipiu, Skałat w Turówce, Tarnopol w Ludwikówce, Tłumacz w Roszniowie, Zbaraż w Czernichowcach, Medyni, Żydaczów w Rudnikach.

Nosacizna w pow: Borszczów w Łanowcach Brzeżany w Płauczy wielkiej, w Rdkszynie.

Parchy: Borszczów w Iwankowie, Krzywczy górnej, Cieszanów w Cieszanowie, Krowicy, Łówczy, Czortków w Zwiniaczu, Gorlice w Szymbarku, Gródek jagiel. w Kiernicy, Jaworów w Czepelówce, Nahaczowie, w Rogóżnie, Tuczapach, Podhajce w Szwejkowie, Stanisławów w Kryłosie Żółkiew w Żełdcu.

Róża świń w pow: Brzeżany w Płauczy wielkiej, Gorlice w Gorlicach, Grybów w Bobowy, Kałusz w Studziance, Kosów w Stebnem, Łańcut w Sarzynie, Rawa Ruska w Przeczycy, Rohatyn w Chochoniowie, Łukryńcach, Podkamieniu, Załanowie, Sokal w Ostrowie, Tłumacz w Krzywotułach nowych, Turka w Hyyle, Zborów w Jezierny, Kalnem, Złoczów w Lackiem wielkiem.

Pomór świń w pow: Biała w Dankowicach,

Śniatyn w Krasnostawcach, Sokal w Boratynie, Tłumacz w Bukownej dw., Żółkiew w Kulikowie, Nadyczach, Przedrzemichach wielkich, Udnowie, Zwertowie.

Szelestnica w pow: Dolina w Ludwikówce, Kałusz w Przewozcu, Pilzno w Róży, Turka w Dołżkach.

Cholera drobiu w pow: Biała w Wilamowicach.

Otręt w pow: Buczacz w Berezówce, Kamionka str. w Zuratynie, Rudki w Pohorcach.

Wścieklizna w pow: Bohorodczany w Sołotwinie Markowej, Dolina w Spasie, Jarosław w Mołodyczu Radawie, Kamionka w Staninie, Kołomyja w Kamionce małej, Kościska w Chorośnicy, Słabaszu, Nowy Targ w Długopolu, Peczeniżyn w Myszynie, Przemyśl w Bachowie, Przemyślany w Wiśniowczyku, Rohatyn w Czahrowie, Rudki w Pohorcach, Skałat w Kozinie, Śniatyn w Budyłowie, Stary Sambor w Błożewie górnej, Chyrowie, Strzelbicach, Terle, Stryj w Stryju, Zbaraż w Zbarażu, Kraków w Krakowie.

Wychodźctwo.

Czeski Bank oszczędnościowy dla emigrantów. Z Pragi donoszą, że toczą się tam narady nad utworzeniem emigracyjnego Banku oszczędności, który zajmować się będzie przesyłaniem oszczędności emigrantów do kraju. W razie udzielenia koncesji, bank ten pod firmą „Bohemia“ rozpocząłby czynności z kapitałem zakładowym 2 miljonów koron. W ten sposób znowu Galicja zostanie ubiegniętą. Wiadomo, iż polscy emigranci w Ameryce ogromnie odczuwają potrzebę banku, któryby pośredniczył w przesyłaniu ich oszczędności do kraju, jak dotąd bowiem są skazani na pośrednictwo prywatnych agentów, którzy nie zawsze są uczciwi, a zawsze biorą ogromne prowizje. Z wielu też stron podnoszono, że bank krajowy, lub parcelacyjny powinienby utworzyć swoją filję, czy ekspozyturę w Ameryce dla chronienia naszych emigrantów od wyzysku, przyczem bank równocześnie robiłby dobre interesy. Wygotowanych zostało nawet kilka projektów, wypracowanych we wszystkich szczegółach. Bank krajowy, ani też żadna inna wielka instytucja finansowa w kraju nie chciała jednak skorzystać z podsuwanej im myśli i oto Czesi nas ubiegają.

Z innych zaborów.

Dalszy ciąg polityki Dmowskiego. Nowy poseł do Dumy p. Władysław Jabłonowski wyjechał już do Petersburga i tam zaczyna się wynurzać ze swych politycznych planów; wynurzenia te wskazują, iż człowiek ten nic nowego nie wniesie do kierunku politycznego, reprezentowanego przez poprzednika swego p. Dmowskiego. Oświadczył on współpracownikowi »Słowa«, iż solidaryzuje się zupełnie z obecną taktyką Koła polskiego i tak samo, jak koledzy jego z frakcji, dopuszcza możliwość porozumienia z październikowcami, ale tylko w pewnych warunkach i w określonych sprawach konkretnych. Że p. Jabłonowski nie jest politykiem tej miary, co każdy przeciętny, czytający dzienniki i rozprawiający na ten temat inteligent, wskazuje to jego przyznanie się wobec współpracownika »Nowej Rusi«. Mianowicie powiedział mu między innemi: „Polityką zajmowałem się dotychczas tyle, co i każdy człowiek inteligentny. Co prawda, w ostatnich czasach pracowałem dużo w partji demokratyczno-narodowej, biorąc tym sposobem bliższy udział w życiu politycznem państwa, pomimo to uważam sam siebie tylko za teoretyka w kwestjach politycznych. I dlatego prosiłbym bardzo o nieegzaminowanie mnie szczegółowe w każdej z tych spraw, gdyż muszę się koniecznie rozejrzeć i wyjaśnić sobie rozmaite prądy w Izbie“.

Na zmniejszenie długu państwowego. Korwin-Milewski, po złożeniu mandatu członka Rady Państwa, przed wyjazdem, zwrócił się do wydziału gospodarczego z prośbą, aby mu wypłacono należne djety za dni 9 i koszt podróży. Odesłano mu djety za 8 dni, wyłączając dzień, w którym wniósł zawiadomienie, że składa mandat. Oburzony tą niedelikatnością, p. Korwin-Milewski, zwrócił całą należność z oświadczeniem, że pieniądze te ofiaruje na zmniejszenie długu państwowego rosyjskiego...

Zachcianki Niemców. Do właścicieli zakładów kąpielowych w Druskienikach zwrócili się kapitaliści niemieccy z propozycją nabycia wszystkich akcji tych zakładów na warunkach bardzo korzystnych dla właścicieli z zastrzeżeniem, iż zarząd obecny zaraz ustąpi miejsca zarządowi niemieckiemu.

W Druskienikach odkryto rad. Obecni właściciele propozycję Niemców odrzucili.

Niezbite argumenty. Wszystko w porządku. Rewizji w Królestwie Polskiem nie będzie, a cała sprawa zostanie ograniczoną do częściowych rewizji takich, w których, jak to się mówi, brudną bieliznę najlepiej prać w domu. Jest to najoczywistszy rezultat przyjazdu Skałłona. Teraz wszyscy powinni wierzyć, że nikt nigdy nie myślał nawet o rewizji. Rewizja okazała się zbyteczną głównie z tych przyczyn, dla których ona zwykle bywa zbyteczną dla administracji. W Królestwie Polskiem wszystko odbywa się tak zgodnie z prawem, że niema zupełnie potrzeby sprawdzać. Zresztą nie należy przesadzać nawet zamiłowania premiera do rewizji. Przy całej szerokości moskiewskich rewizji oszczędzono jednak jedną instytucję, a mianowicie moskiewską ochranę. Widocznie i w danym wypadku argumenty o czystości przekonały senatora Garina, że rewidować moskiewską ochranę jest również zbyteczne jak działalność administracyjną Królestwa Polskiego.

Z caratu.

Czy zamach na cara? Jedno z pism francuskich donosi z Petersburga o projektowanym zamachu na cara. Policja na kolei mikołajewskiej w okolicy Połtawy, dokąd car udaje się na uroczystość, przedsięwzięła wiele aresztowań i odkryła dobrze zorganizowany spisek.

Polityka a duchowieństwo rosyjskie. Kwestja udziału duchowieństwa w życiu politycznem zaczęła na nowo budzić spory wśród wyższych sfer duchownych. Wielu biskupów i arcybiskupów agituje przeciw cyrkularzowi św. synodu, który zabrania duchownym wstępować do kół politycznych. Niektórzy żądają nawet, żeby pozwolono djecezjalnym bractwom zajmować się propagandą „ideji patrjotycznych“ wśród ludu, ponieważ tylko tą drogą można zachować czystość wiary w masach włościańskich i uwolnić ruską wieś od „buntowników“. Biskup Metodjusz w obszernym referacie, który został rozesłany wybitniejszym biskupom i arcybiskupom, dowodzi, że duchowieństwo nie ma żadnego prawa uchylać się od udziału w politycznych interesach rosyjskiego ludu, któremu służy. Duchowieństwo powinno wychowywać lud w duchu narodowym, wyjaśniać mu znaczenie i wielkość form rosyjskich państwowych urządzeń — „wyższej władzy w osobie cara samowładczego i soboru ziemskiego jako przedstawicielstwa ludowego“.

Zjednoczenie narodu w caracie. W Moskwie odbyło się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia dla zjednoczenia narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Zadaniem Towarzystwa jest badanie historji, bytu i potrzeb wszystkich narodowości, zaludniających Rosję, w celu ich wzajemnego zbliżenia kulturalnego, i dobrobytu ekonomicznego. Założycielami Towarzystwa są przedstawiciele różnych narodowości: Rosjanie, Polacy, Niemcy, Łotysze, Litwini, Żydzi, Gruzini, Ormianie i t. d. Wśród założycieli między innymi spotykamy nazwiska: akademika Korsza, prof Pogodina, A. Stachowicza, posłów Milukowa, Makłakowa i innych.

Chuligenerja przed Dumą. Komisja Dumy, rozpatrująca interpelację co do przestępstw popełnianych przy współudziale rządu i policji przez członków Związku narodu rosyjskiego — postanowiła włączyć do interpelacji następujące zbrodnicze czyny tego Związku: 1) Organizowanie drużyn bojowych, uzbrajanych za wiadomością i przy udziale miejscowych władz. 2) Przygotowywanie politycznych zabójstw przez członków Związku, którzy w niektórych wypadkach byli jednocześnie agentami ochrany. 3) Organizację i udział w zabójstwie posła do pierwszej Dumy Hercensteina. 4) Organizowanie i podmawianie do zabójstwa członka pierwszej Dumy Jolesa. 5) Organizowanie zamachu na życie byłego premiera Wittego. 6) Ukrywanie całego szeregu winnych wyż wskazanych zbrodni.

Rewizja moskiewskiej intendantury. Przy badaniu wyników rewizji senatorskiej w Moskwie okazało się, że przyjdzie pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko osoby pozostające na służbie państwowej, ale i niektóre firmy handlowe. Szczególnie skompromitowane są firmy łódzkie. Okazuje się, że niektóre z nich wchodziły zawczasu w umowę z intendanturą na następujących warunkach: intendantura zawczasu uprzedziła ich, że będzie potrzebna wielka ilość określonego towaru, a licytacja na to wcześnie nie urządzała. Przez ten czas uprzedzona firma przygotowała materjał. Licytację ogłaszano, gdy towar był gotów i oznaczano bardzo prędki termin dostawy. Okazuje się wtedy, że na taki termin może dostarczyć tylko ta jedna firma, która była zawczasu uprzedzoną. Firma ta naturalnie każe sobie płacić ogromne ceny. Praktykowało się to dość często. W ten sposób dostarczano buty. Szczególnie zwraca na siebie uwagę wielka dostawa metalu. Termin, który naznaczyła intendantura dla dostarczenia kilku miljonów barszynów okazał się tak krótkim, że największe firmy zmuszone były się wyrzec tej dostawy, i tylko jedna łódzka firma podjęła się jej, lecz zamiast 17 kop. wzięła 25 kop. za arszyn, ograbiwszy w ten sposób skarb na pół miljona rubli. Tego rodzaju manipulacje wzbudziły kwestję pociągnięcia do odpowiedzialności niektórych firm za współdziałanie w czynach kryminalnych.

Czyny warjata.

W przerażenie wprawiły mieszkańców zachodniej dzielnicy Nowego Jorku czyny oszalałego Włocha, Antoniego Belloniego. Uzbrojony w sztylet, biegł szybko z centralnego parku przez plac Kolumba, gdzie w przystępie szału utopił sztylet w piersiach pewnej kobiety.

Podczas gdy śmiertelnie ranną odniósł towarzysz jej do pobliskiej apteki, na placu Kolumba z każdą chwilą, z minuty na minutę wzrastał tłum ludzki, który napróżno usiłował ująć warjata.

Ten wpadł znowu na pewną młodą kobietę, która rozmawiała z jakimś mężczyzną i usiłował jej sztyletem odciąć piersi. — Skoro zaś wspomniany mężczyzna uderzył warjata laską w ramię, ten wbił kobiecie sztylet w twarz. Tymczasem liczba zgromadzonego tłumu wzrosła do tysiąca, który mimo to, nie mógł ująć warjata niezmiernie szybko biegającego.

Podczas ucieczki trzecią znowu napadł kobietę i wbił jej w ciało sztylet. Ścigający do tłum wołał z wściekłości: „zlynczować go! śmierć kanalji“ a on uciekał dalej.

Dopiero na jednej z odległych ulic dzielnicy zabiegł mu drogę policjant, który w mgnieniu oka rozeznał się w sytuacji. Między policjantem a warjatem wywiązała się gwałtowna walka, która niewiadomo jakby się dla policjanta zakończyła, albowiem był niezmiernie silny, gdyby nie pomoc goniącego tłumu.

Ten zaś rozwścieklony gonitwą, postanowił nad warjatem wykonać doraźny sąd i powiesić go na pobliskiem drzewie. Wśród nieopisanego krzyku skrępowano go i już niesiono pod drzewo na którem go miano powiesić, gdy zjawiła się większa ilość policji, która uwolniła nieszczęśliwego z rąk rozjątrzonego tłumu.

Zaniesiono go na policyjną strażnicę. Tam jednak Belloni nie dawał żadnych wyjaśnień co do swoich czynów.

Publiczność do późnej nocy oblegała strażnicę i usiłowała ją zburzyć, by na nieszczęśliwym krwawej dokonać zemsty. Wielkie siły policji musiały odpierać tłum, który wzrósł niebawem do 10.000.

Sprytny złodziej.

Sprawa kradzieży dokonanej w Tarnopolu na szkodę właściciela kawiarni Grand Natana Frenkla, któremu w czasie drzemki wyciągnięto złoty zegarek z łańcuszkiem i wisiorkiem brylantowym wartości 400 kor., nadto 70 kor. w gotówce i portfel z ważnymi papierami, została obecnie należycie wyświetloną. Zaraz po kradzieży posądzono o nią służącą; ta jednak wykazała w zupełności swoją niewinność. Tymczasem śledzono pilnie, czy przypadek jaki nie wykryje prawdziwego sprawcy. Przypomniano sobie, że w krytycznej chwili nie było nikogo w pokoju prócz syna tamtejszego kupca Rosena; ale tego nikt o kradzież nie posądzał.

Jednego dnia spotkał p. Frenkel Rosena w kawiarni i żalił się przed nim, iż w portfelu miał bardzo ważne papiery. W jakiś czas potem otrzymał p. Frenkel pocztą pakiet, w którym były zaginione papiery. W tym jednak czasie podejrzenie padło na kelnera Feitla. Po otrzymaniu papierów udał się p. Frenkel na pocztę, zapytać urzędnika, kto pakiet nadawał. Z opisu podanego, złodziejem nie mógł być nikt inny tylko Rosen. I znowu upłynął jakiś czas, a zagadka nie była rozwiązana.

Przy najbliższem spotkaniu Frenkla z Rosenem, ten ostatni oświadczył, iż dokonał kradzieży kelner Feitel zamieszkały u fryzjera Springera; był tak pewny tego, iż założył się z ajentem policyjnym Bajdjukiem o 10 kor., iż znajdzie tam skradzione rzeczy. Rewizja przeprowadzona rzeczywiście znalazła w salonie fryzjerskim zegarek i łańcuszek; wyszło jednak równocześnie na jaw, iż rzeczy te podrzucił tam sam Rosen, którego zaraz aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych.

Nowinki.

Pomnik dla pierwszego człowieka. Po wielu wiekach doczekał się pierwszy człowiek, Adam, pomnika. Lukę tę w serji pomników rozmaitych ludzi, wypełnił przedsiębiorca budowlany, Brady, z okolic Baltimore. Ponieważ nie wiemy, jak Adam wyglądał, dlatego też p. Brady wpadł na pomysł, by w miejsce postaci ludzkiej postawić wielki obelisk, z zegarem słonecznym na szczycie. Jeden napis na podstawie obeliska brzmi: „Sic transit gloria mundi". („Tak mija sława światowa"). Drugi zaś wskazuje, komu poświęcony jest ów pomnik. Pan Brady, gdy zapytywano go o ów pomnik, odpowiadał: „Nie widzę powodu, dla którego nie należałoby uczcić Adama pomnikiem. Ludzie utyskują wprawdzie na życie, lecz wszyscy zadowoleni są mimo to z tego, że żyją. A to jest zasługą Adama, który był tak uprzejmy, że przyjął na się trudne obowiązki pierwszego człowieka". Zapytywano p. Brady'ego, czy nie zamierza wybudować pomnika także dla Ewy. Lecz p. Brady oburzył się, twierdząc, że coś podobnego nigdyby nie przyszło mu na myśl. Nie powiedział jednak dlaczego?

Gramofon — zastępcą portjera kolejowego. — Administracja kolei moskiewsko windawsko rybińskiej postanowiła na stacji „Moskwa" ustawić olbrzymi gramofon, któryby we właściwym czasie obwieszczał odejście każdego pociągu, wskazując nazwę pociągu i kierunek podróży.

Straszny sport. Rozmaite jednostki lubią uprawiać wszelkiego rodzaju sporty, z których jedne służą ku zabawie i rozrywce, inne znów mają na celu wyrobienie sił i rozwoju fizycznego. Zdarzył się jednak wypadek w Petersburgu, gdzie panienka truła „dla sportu" swych wielbicieli. Przechodzący bulwarem Zdanowskim w Petersburgu, obserwowali przechadzającą się parę. Młoda panna przemawiała do przystojnego mężczyzny w sposób jakiś bardzo przekonywujący; on początkowo przyjmował tę przemowę w sposób obojętny, aż w końcu uległ pannie i, jakby zgadzając się na coś, dał ręką znak przyzwolenia. Wtedy panna przytknęła do swych ust flaszeczkę, a następnie dała ją młodzieńcowi. Ten przewrócił flaszeczkę i wypił z niej zawarty płyn. Była to trucizna, pod wpływem której począł się wić w boleściach ku uciesze towarzyszącej mu panny. Młodzieniec miał jeszcze tyle siły, iż rzucił flaszeczkę w twarz zdradliwej panienki, a kwas octowy poparzył jej twarz. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe i policję. Wśród strasznych boleści zmarł ów młody człowiek. Po przeprowadzonem śledztwie wyszło na jaw, że panna ta ma już więcej podobnych wypadków na swem sumieniu; urządzała sobie z trucia mężczyzn sport, który ją bardzo „bawił".

Z półek księgarskich.

Księgarnia Jana Maniszewskiego we Lwowie, przeznacza połowę dochodu brutto ze sprzedaży broszury Bogdana Krzysztofowicza (Prawdzica) p. t. „Tryumfy krzyżackiej kultury" na „Dar Grunwaldzki". Cena egz. wynosi 50 hal., z czego 25 hal. na powyższy cel. Z rozsprzedaży wszystkich egzemplarzy dochód wyniesie 1000 kor.

Zwracamy zatem uwagę wszystkim kołom oświatowym i działaczom społecznym na tę publikację, która jako jedyna w tym rodzaju, znakomicie nadaje się do rozpowszechnienia w rocznicę grunwaldzką.

= Dr Kornel Paygert: „Walka klasowa i sądy rozjemcze" — tensam „Jednostronność budżetu krajowego", odbitki z „Przeglądu polskiego" wyszły jako osobne broszury.

= Najnowszy (za czerwiec) zeszyt «*Krytyki*» zawiera między innemi w pierwszej części znakomitą charakterystykę obłudy wszechpolskiej we wszystkich trzech zaborach, podaną w formie listów trzech augurów endeckich, z każdej dzielnicy z osobna. W drugiej części zeszytu zwraca na siebie uwagę w „przeglądzie miesięcznym" rubryka: „ze sztuki i z życia", omawiająca znaną samowolę kardynała Puzyny i zlekceważenie roku Jubileuszowego Słowackiego przez Akademję Umiejętności, która ani słówkiem na odbytem niedawno uroczystem posiedzeniu o tem nie wspomniała.

= Warszawski miesięcznik »*Kultura Polska*« cytując »Gazetę Powszechną« notuje fakt, że ludowcy borysławscy nie brali udziału w obchodzeniu święta partyjnego 1 maja. Ten sam zeszyt »Kultury« przynosi pełen głębokich myśli artykuł wstępny o „trzech społeczeństwach w jednym narodzie" naszym.

Odpowiedzi redaktora.

Związek chrześcijańskich robotników i Związek tkaczy w Bielsku. Nie widzimy powodu, wedle którego mielibyście panowie prawo do prostowania czegokolwiek o „Domu polskim", który przecie nie jest własnością Związków — ani też o Związkach w korespondencji nie wspomniano.

NADESŁANE.

LABORATORJUM CHEMICZNE

Dra BOLESŁAWA DROBNERA

Kraków, ul. Zgoda l. Telefon 415 c.

wykonywa **analizy moczu** po cenach K 4, 7 i 10.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Władysław Habel

obrońca w sprawach karnych przeniósł swą kancelarję z Nowego Targu do **Nowego Sącza** i zamieszkał obok przystanku kolejowego.

Dwie panny

umiejące pisać na maszynie, jedna z nich z maturą gimnazyalną, poszukują zajęcia biurowego. Zgłoszenia przyjmuje **Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19.**

Pokój

zaraz do odnajęcia.
Pędzichów, 15, stróż wskaże.

Jeśli wiesz o kim, kto zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jaki krok stanowczo, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie**, ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa tworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

Baczność!

Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędny zakład otwarty z dniem 1-go Maja

LETNIĄ MLECZARNIĘ

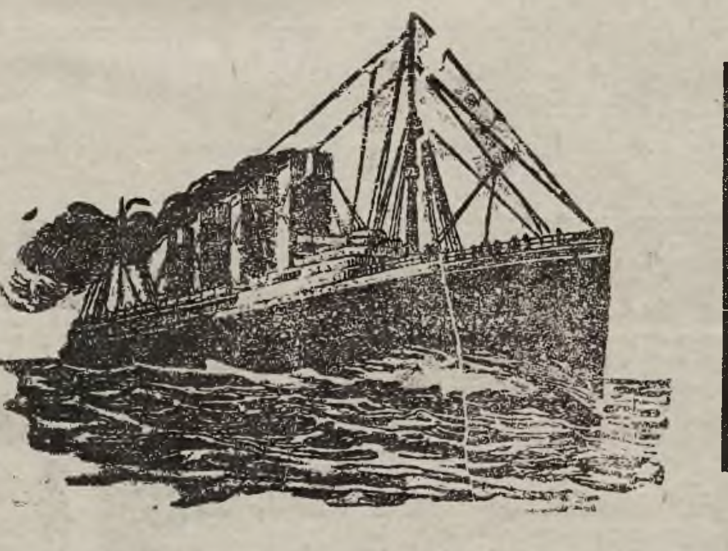
w Pawilonie Parku Dra Jordana

urządzoną przez **Parową Mleczarnię Dóbr Łuczanowice**

w Krakowie, Telefon 590. **Biuro zarządu ulica Podwale l. 6**

dostawia Mleko i Śmietankę do mieszkań we flaszkach zamkniętych,

Szybko!



Taniej!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **$5\frac{1}{2}\%$ procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**

od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dale oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy »pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Pierwsza i jedyna koncesjon. przes c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie przy ulicy Szujskiego Nr. 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 ex 1908 inspekcii c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacyi udziela od 3 do po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego sądu krajowego w Krakowie — ulica Szujskiego Nr. 6 (parter).

!! Baczność! Szanowne Panie !!

na ten ręczny **pralnik walcowy,**



który oddaje nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ **szybko się nim pierze.**

Bielizna jest bielszą, wełniana miększa. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 korony.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju,—gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcow. pod adr.;

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 45.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Konces Zakład Sprzedaży i kupna

Maryi Telesznickiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linia A-B

Zaopatrzony został w **Meble stylowe i antyczne,** używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Agentów do zbierania anonsów poszukuje Administracja „Gazety Powszechnej“, ulica św. Anny 4.

Niech każdy wie o tem!

że pomagają na epilepsja, nerwicę, zawroty głowy **ZNAKOMITE PIGUŁKI dra Wooda** wyroby aptekarza Stanisława Szczepańskiego. Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron. Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po dwie pigułki. Trunków pić nie wolno. — **Przypomina się hodowcom bydła**, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski**, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny**, paczka z opisem użycia 60 gram.

Wysyła Apteka **Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu przy Żywcu.**

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.